

Izrael zapowiada długą wojnę i uderza w media

16 maja 2021

Liczba ofiar izraelskich bombardowań Strefy Gazy przekroczyła 145, liczba rannych zbliża się do tysiąca. W sobotę 15 maja kolejne bombardowanie zrównało z ziemią budynek w Strefie Gazy, w którym pracowali m.in. dziennikarze Al-Dżaziry i Associated Press. Wcześniej bomby spadły na obóz dla uchodźców Szati, położony w północnej części strefy. Uderzyły w trzypiętrowy dom, w którym przebywała wielopokoleniowa rodzina. Zginęły dwie kobiety i ośmioro dzieci. Liczba najmłodszych ofiar izraelskiego ostrzału i bombardowań stale rośnie. W sobotę po południu wszystkich palestyńskich ofiar było 145, z czego 31 dzieci.

Po stronie izraelskiej od początku trwającej eskalacji zginęło dziewięć osób. System Żelaznej Kopuły przechwytuje ok. 80 proc. domowej roboty „raket” wystrzeliwanych ze Strefy Gazy.

O podobnej ochronie w Strefie Gazy nie ma mowy: gdy Izrael wybierze cel do zniszczenia, zostaje on zniszczony. Tak było 15 maja z jedenastopiętrowym budynkiem o nazwie Al-Dżala, gdzie swoje biura mieli dziennikarze Al-Dżaziry, Associated Press czy portalu Middle East Eye. Pracownicy mediów dostali godzinę na ewakuację. Oficjalny komunikat izraelski brzmiał: z budynku korzysta Hamas, a dziennikarze są żywymi tarczami. Rzecz jasna, żadnych dowodów na poparcie tych słów nie przedstawiono. Dziennikarze prosili o dodatkowe 15 minut, by wynieść z obiektu kamery i sprzęt. Na darmo.

□

□

To drugi przypadek, gdy Izrael z rozmysłem celuje w media. 13

maja zniszczony został inny budynek w Strefie Gazy, wieża Al-Dżawhara, w której pracowało m.in. 12 arabskojęzycznych redakcji. Były to media lokalne, palestyńskie, bliskie ruchowi oporu, ale też jordańska Al-Mamlaka i katarska Al-Araby.

Zniszczenie biurowca z siedzibą Associated Press i Al-Dżaziry skłoniło rzeczniczkę Białego Domu Jen Psaki do przypomnienia na Twitterze, że Izrael „ma obowiązek” chronić dziennikarzy. Izraelski premier nie zamierza brać tego typu pouczeń na poważnie, skoro dostał wcześniej od Joe Bidena wolną rękę w działaniu. Inny telefon Biden wykonał do Mahmuda Abbasa, prezydenta Autonomii Palestyńskiej, tłumacząc mu, że Hamas musi przestać wystrzeliwać rakiety. Tyle tylko, że Abbas nie ma na działania Hamasu najmniejszego wpływu.

Liczba Palestyńczyków, którzy z powodu bombardowań uciekli ze swoich domów, przekroczyła już 10 tys. Część tych ludzi nie ma do czego wracać, po ich mieszkaniach została kupa gruzów. Elektryczność w Strefie Gazy jest dostępna przez pięć godzin na dobę (przed bombardowaniem – przez 16). Podobnie skrajnie ograniczony został dostęp do wody, a to oznacza, że również służba zdrowia w Gazie działa ostatkiem sił i środków. Palestyńskie Ministerstwo Zdrowia określa sytuację w szpitalach w Gazie jako „katastrofalną”.

W sobotę wieczorem głos raz jeszcze zabrał Benjamin Netanjahu, dziękując Amerykanom za poparcie. Zapowiedział, że wojna będzie trwała tyle, ile będzie to konieczne, być może długo. Bałamutnie zapewnił, że Izrael robi wszystko, by uniknąć ofiar cywilnych. Wspomniał również o zamieszkach i przemocy na ulicach miast w Izraelu, ale „zapomniał” powiedzieć o szowinistycznych przemarszach osadników, wznoszących okrzyki „Śmierć Arabom”, atakujących palestyńskie sklepy i bijących ludzi. Problemem dla premiera są tylko „bojówkarze arabscy”.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu